DRUKARZ POLSKI

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW NA RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ

Wychodzi raz w miesiącu
Dla członków Polsk. Zw. Zaw. Druk. bezpłatnie
Abonament dla niecz łonków 1 złoty kwartalnie
Konto czekowe: P. K. O. Poznań Nr. 211 540

Redaktor odpowiedzialny: Piotr Kordylewski.

Adres Redakcji i Administracji:
Poznań, Franciszkańska 1 (Hotel Centralny)
Ogłoszenia za 1-łamowy wiersz milim. 25 gr.
dla członków wiersz milimetrowy 10 gr.

Nr. 11 | Poznań, 1 listopada 1930 | Rok V

DAJEMY GŁOS.

WOŁANIE O CZYN!

Każdy członek organizacji, świadomy tego dlaczego do niej należy, ma prawo i obowiązek interesować się przejawami działalności jej władz centralnych czy okręgowych. Każdy świadomy członek chce widzieć swą organizację silną, gdyż tylko taka może mu zapewnić pomoc nietylko chwilową, ale i na przyszłość

Tego prawa nikt nie jest w stanie zaprzeczyć.

Zwyczajem w każdej organizacji jest, że jednostki czołowe, stojące że tak powiem „u władzy", powołane przez zjazdy do sprawowania odpowiedzialnych urzędów, — przedstawiają swój program działalności, swój punkt widzenia na te czy owe sprawy, dają wreszcie inicjatywę do czynu.

W naszej organizacji było tak od jej założenia. Na łamach naszego organu wypowiadali się prawie wszyscy byli prezesi centralnych władz organizacyjnych. Nawiązywali w ten sposób kontakt ze swemi wyborcami, przemawiali przez prasę do ogółu członków. Znaliśmy wszyscy w ten sposób tych, których zjazdy powołały do sprawowania trudnych obowiązków. Dzieliliśmy z nimi radość i smutek, triumf czy klęskę. — Było to ciche porozumienie ludzi, którzy za najwyższy ideał uważają rozrost i siłę własnej organizacji.

I chcielibyśmy, żeby tak było zawsze. Jeżeli obecnie nie zwracają się do nas ze słowem żywem czy pisanem działacze naszej centrali, — to mamy prawo zapytać: dlaczego!?

Pytanie to dyktuje nam troska o rozwój organizacji, o jej zwartość i dalsze rozszerzanie jej działalności.

Mamy nowy statut — wszech-polski. Daje on nam prawo zakładania placówek naszej organizacji na terenie całej Polski. Mamy sześć Okręgów, większych i mniejszych. Jedne, silne, rozwijają się potężnie: drugie, słabsze, potrzebują pomocy. Wchodząc raz na drogę rozbudowy naszej organizacji, nie wolno nam niczego zaniedbać, niczego zlekceważyć, nie wolno stanąć w połowie drogi. Trzeba iść naprzód, bo tak nakazuje twardy realizm życia, które liczy się zawsze z silniejszym.

Mamy przeciwnika, klasowy Związek. Nie przebiera on w środkach, używanych do walki z naszą organizacją. Napaści w organach czerwonej prasy powtarzają się niezmiennie, jak cały rok długi. — Szaleje terror. Zabranianie przyjmowania kondycyj. Naigrawanie się i rozpasanie tam, gdzie jest mniejszość naszych członków. Te rzeczy muszą raz nareszcie ustać! Muszą klasowcy zrozumieć, że jesteśmy równorzędną organizacją. A zrozumieją tylko wtedy, gdy będą widzieli u nas rozmach i siłę.

Liberalizm, marazm, apatja, formalistyka, biurokracja, — choćby nawet przy dobrej administracji — to nie są zalety organizacji zawodowej! Organizacja zawodowa musi być organizacją czynu! — Jej działacze muszą przerastać przeciętnego, nawet dobrego administratora. Muszą mieć ducha inicjatywy!

Zjazdy Delegatów wybierają ludzi do władz organizacji nie na urzędników, załatwiających sprawy biurowe, lecz na dowódców, od których wymaga się coś więcej. Trzeba mieć jakiś plan działania, a następnie wprowadzać go w czyn.

Plan taki musi obejmować możliwości tworzenia placówek naszej organizacji w większych ośrodkach państwa. Leży to w interesie członków, w interesie naszych bezrobotnych, w interesie organizacji samej. Nie żadna nienawiść do klasowego Związku kieruje nami w tym wypadku, lecz prosty obowiązek wypełnienia w miarę możności i siły tych naczelnych zadań, będących podstawą przyszłości naszej organizacji. A pierwszorzędnem zadaniem są właśnie nowe placówki, nowe oficyny, w których mielibyśmy możność pracować nasi członkowie.

Powiedzmy sobie wyraźnie: Wiecznych kondycyj niema! Każdy zawsze stoi przed niespodzianką 2-tygodniowego wypowiedzenia. Gdzież się uda, będąc bez pracy? Do swej organizacji. A ta, rozporządzając małą ograniczoną ilością oficyn, w których ma wpływy, musi stanąć bezradna i swemu członkowi pomóc nie może.

Obok zapomóg, które posiadamy przyznać trzeba, dość wysokie, — możność dysponowania kondycjami jest pierwszorzędnym warunkiem rozwoju organizacji i stanowi pewność jej świetnego bytu na przyszłość.

Podstawą bytu każdego człowieka jest praca. A prawem każdego obywatela naszego państwa jest wolność pracy. Prawo wolności pracy jest przewidziane Konstytucją. Regulowanie stosunków pośrednictwa w pracy jest przywilejem państwowych urzędów i związków zawodowych. Klasowy Związek Drukarzy stosuje, jak wiadomo, terror w stosunku do każdego, kto nie należy do tego związku.

Nie mamy jeszcze w Polsce ustawy o ochronie wolności pracy, jaką wprowadziła niedawno Austrja, po doświadczeniach strasznego terroru klasowych związków wobec członków związków chrześcijańsko-społecznych. A nie mając ustaw ochronnych. — musimy się bronić sami. Środki tej obrony stoją nam zawsze do dyspozycji. Jakie to są środki? Rozpatrzmy.

Nie wszystko dzieje się w Polsce tak, jak dziać się powinno. Z tem jesteśmy wszyscy zgodni. Ale gdybyśmy chcieli — możnaby to i owo naprawić.

Są zakłady wydawniczo-prasowe. Jest prasa. W Polsce prasa, tak jak w każdym kraju, propaguje ten lub ów kierunek ideologji. Związki zawodowe w Polsce są zbliżone do tego lub owego kierunku ideologicznego, reprezentowanego przez te właśnie czasopisma. Z tego należy wyciągnąć wnioski i podzielić zakres działania organizacyj zawodowych chrześcijańsko-społecznych, narodowych i międzynarodowo-klasowych.

Jest zupełnie w porządku, gdy drukarze Niemcy pracują w wydawnictwach prasowych niemieckich z ducha i kierunku. — Jest zupełnie w porządku, gdy drukarze Żydzi pracują w wydawnictwach prasowych żydowskich. Ale nie jest w porządku, gdy w wydawnictwach katolickich czy narodowych polskich pracują — jeżeli już nie zdeklarowani socjaliści, to członkowie organizacyj socjalistycznych. Nie jest w porządku, gdy dane pismo propagując ideały narodowe i katolickie, z drugiej strony jednocześnie daje pieniądze w formie zarobku ludziom wręcz przeciwnego sobie obozu. Nie jest w porządku dlatego, — gdyż członkowie klasowego związku część swych zarobków w formie wysokich składek dają socjalistycznej organizacji, która znów pewną część tych pieniędzy przeznacza na cele propagandowe socjalizmu, na prasę socjalistyczną. — Nie jest to w porządku jeszcze dlatego, że pieniądze te pochodzą od czytelników, popierających ideę narodową i katolicką, powierzających niejako swój grosz prasie.

Te rzeczy trzeba przedstawić i poruszyć tam, gdzie należy. Jest to obowiązkiem naszych władz centralnych. Jakiemi drogami to się stanie, jest już rzeczą obojętną; ale stać się to musi! Są stronnictwa, są władze nadzorcze narodowych i katolickich wydawnictw prasowych. — Muszą one te rzeczy zrozumieć, muszą poprzeć naszą organizację. Tylko trzeba im te rzeczy przedstawić.

Polska dla Polaków! Posady w prasie narodowej i katolickiej tylko dla narodowców! Dla dziennikarzy - narodowców i dla drukarzy - narodowców! Dla członków związków zawodowych o ideologji narodowej! — Tak być powinno, a jeżeli jest inaczej, to już nasza wina.

Pięćset członków dało mandat swym delegatom na ostatni zjazd do wyboru naszych władz centralnych. Powołano do tych władz ludzi, od których każdy ma prawo spodziewać się usilnej pracy nad rozbudową organizacji. — Ciąży na nich odpowiedzialność wielka. W ich ręce złożono dalsze losy organizacji. Od nich też mamy prawo i obowiązek spodziewać się czynów i intensywnych starań o rozbudowę, o danie członkom nowych warsztatów pracy.

Dlatego dziś, w oparciu o nowy statut, należy wezwać do spotęgowania pracy! O nowe placówki i oficyny! O promieniowanie organizacji na wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej!

Po wszystkich okręgach, oddziałach i placówkach musi rozbrzmiewać silne i dobitne wołanie o czyn!

Gedroyć.

KOMUNIKATY

WYDZIAŁU GŁÓWNEGO

Członkom do wiadomości, ażeby wszelkie wnioski i pisma do Wydziału Głównego skierowywali dopiero po załatwieniu tych spraw przez Zarządy Okręgowe, gdyż Wydziałowi Głównemu sprawia wiele trudności załatwianie danej sprawy, bowiem w każdym wypadku zmuszony jest najpierw porozumiewać się z Zarządami Okręgów.

—

Typografista, zdolny i obeznany z konstrukcją maszyny, który ma zamiar zmienić posadę, niech zgłosi się do Sekretarjatu Wydziału Głównego. Posada na wyjazd do jednego z większych miast w Polsce.

OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

Jubileusz 25-lecia pracy zawodowej obchodzą w roku bieżącym, członkowie organizacji naszej okręgu Poznańskiego kol. Gronau Brunon, obecny dzierżawca Druk. „Polonia", Rosiak Władysław, linotypista, Hałkiewicz Roman, linotypista obaj zatrudnieni w Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu. Jest to już druga uroczystość, jaką obchodzi okręg nasz w roku bieżącym.

Chcąc uczcić godnie Jubilatów, zapraszamy wszystkich na Uroczyste Zebranie Plenarne, które odbędzie się w niedzielę, dnia 9 listopada 1930 r., o godz. 10 rano, w sali posiedzeń Koła Senjorów, przy Al. Marcinkowskiego 26.

UROCZYSTE ZEBRANIE PLENARNE

odbędzie się

w **niedzielę,** dnia **9 listopada** 1930 r. o godz. **10-tej** przed południem w sali posiedzeń Koła Senjorów przy Alejach Marcinkowskiego nr. 26.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu.
3. Przyjęcie nowych członków.
4. Komunikaty Zarządu.
5. Wnioski.
6. Wolne głosy.
7. Uroczyste uczczenie i wręczenie dyplomów jubilatom z okazji 25-lecia pracy zawodowej.
8. Zamknięcie.

O jaknajliczniejszy udział Szan. Członków w uroczystem zebraniu prosi

Zarząd.

—

Bibljoteka otwarta w każdy piątek od godz. 6—7 wieczorem. Prosimy o korzystanie z naszego bogatego księgozbioru. Bibljoteka mieści się w lokalu Koła Senjorów przy Al. Marcinkowskiego 26.

Skarbnik urzęduje w każdy piątek od godz. 7—8 wiecz. w Sekretarjacie. W razie przypadającego na ten dzień święta, dzień poprzednio. Chorzy, uznani przez lekarza za niezdolnych do pracy, zobowiązani są przedłożyć poświadczenie niezdolności do pracy, które otrzymać mogą bezpłatnie w Kasie Chorych. Bez poświadczeń skarbnik nie wypłaca zapomogi.

Fotografje z uroczystości jubileuszowej kol. Żołdakiewicza zamawiać można w Sekretarjacie codziennie od godz. 7—8 wiecz. Cena — duża 2.50 zł, mniejsza 1.— zł, płatne przy odbiorze.

DLACZEGO P. SZABŁOWSKI WSTĄPIŁ DO KLAS. ZWIĄZKU?

„Drukarz Związkowiec", organ klasowców Okręgu Warszawskiego, w nr. 9 za wrzesień ogłosił dłuższy artykuł pod tytułem: „Dlaczego wstąpiłem do Związku klasowego". Pod artykułem tym podpisany jest p. Antoni Szabłowski.

Ponieważ p. A. Sz. był jeszcze do niedawna członkiem naszej organizacji i mając wrażenie, że artykuł ten nie jest sfałszowany, jak poprzednie „listy i odpowiedzi" w „Drukarzu Związkowcu", czujemy się w obowiązku podać pewne dane, które wyświetlą ogółowi drukarzy prawdziwe powody wystąpienia p. Sz.

Jesteśmy wdzięczni p. Sz., że nie poszedł śladem innych, obiecując nie obrzucać nas błotem. Przyszłość przekona nas, czy w tem postanowieniu wytrwa i czy pod namową nie pójdzie śladami „pisarzy" „Drukarza Związkowca".

Nie zajmowalibyśmy się tą sprawą, gdyby p. Sz. przechodząc do klasowców, nie starał się przedstawić tego w „idealnem" a fałszywem świetle. Zmienić poglądy i zapatrywania można nawet po... latach szesnastu. Nie pierwszy to i nie ostatni wypadek, że ludzie ciągną tam, gdzie mają wrażenie, iż jest siła, i dobrze im z tem będzie.

Pan Sz. jednak poprzestawiał fakty, musimy je więc sprostować i wyjaśnić.

Redakcja „Drukarza Związkowca" w swoim wstępie do artykułu p. Szabłowskiego, zapewne z wielkiej radości, że p. Sz. już jest klasowcem, — zapomniała, co głosiła o p. Sz., gdy był w naszych szeregach. Nie chcę tu przypominać, gdyż każdy to pamiętać musi i zapewne pamięta, tylko „pisarz" „Drukarza Związkowca" zapomniał, i robiąc p. Sz. odrazu wybitniejszą jednostką, daje świadectwo, że pisze nie zawsze to, co jest prawdą.

Zgadzamy się w zupełności, że p. Szabłowski jest do pewnego stopnia wybitniejszą jednostką, tylko chyba nie od czasu wstąpienia do klasowców, a trochę dawniej. Niestety, p. Szabłowski nie zawsze wiedział, co chce i jakie ideały będą dla niego najkorzystniejsze, i często się mylił, co wyraźnie stwierdza w swym artykule. Robił cały szereg posunięć niby dla sprawy ogólnej, a w rzeczywistości tylko swój własny interes mając na celu.

Występując z naszych szeregów, a wstępując do klasowców, p. Sz. podał powody „ideowe". Lecz tak nie jest. Jednym z najgłówniejszych powodów jest to, że podobno do „Kurjera Warszawskiego" przyszła nowa maszynka. Przyszłość pokaże, wiele w tem jest prawdy, że za ogłoszenie tego swego wynurzenia w „Drukarzu Związkowcu" i przystąpienia do klasowców ma otrzymać kondycyjkę do „Warszawskiego" lub „Czerwoniaka". Zobaczymy...

Pan Szabł. jest człowiekiem już dawno pełnoletnim i wolno mu robić co chce, tylko — poco ta nieścisłość i pozowanie.

Dlaczego p. Sz. wstąpił do klasowców, to jest jego tajemnicą. Nam zaś są tylko wiadome powody, dlaczego wystąpił od nas. Powodów tych jest kilka. Podajemy je do wiadomości ogółu, by pan Sz. nie wprowadzał nikogo w błąd.

1. Pan Szabł. przekonał się, że organazacja nasza nie jest wcale — tak jak głoszą klasowcy — pryncypalska, i nie może ani nie chce mu zapewnić stałej, pewnej kondycji, gdzieby mógł tak pracować po 12 godzin z premjami, albo w dwóch drukarniach, — rano w jednej, a wieczorem dodatkowo w drugiej.

2. Organizacja nasza nie uważała za stosowne interwenjować, gdy p. Szabłowskiego zwolniono z powodu tego, że p. Sz. w czasie urlopu pracował w drugiej drukarni. Trudno, to może być nawet korzystne tak w jednej drukarni wziąć za urlop, a w drugiej zająć kondycyjkę, na którą może czeka bezrobotny. Ale to jest niezgodne z prawem i niekoleżeńskie. — Może to się nawet praktykuje tam, gdzie jest „wielka sekcja maszynkarzy", lecz my takie rzeczy potępiamy.

3. Przyznaliśmy prawo usunięcia p. Sz. z drukarni, w której zwrócił się do pracujących tam maszynkarzy, by nie składali „tak dużo", gdyż im nie płacą premji. — Co innego on, mając „duże wydatki", za premje składać może. A ponieważ pracownicy nie dotrzymali sekretu i donieśli zarządowi drukarni, tenże nazwał to buntowaniem pracowników i wyciągnął konsekwencje.

4. Pan Sz. ostatnio „zapomniał" znów opłacać składki, co mu się nie po raz pierwszy zdarza. Jeżeli rzeczywiście zaleganie ze składkami nie było powodem wystąpienia, to mojem zdaniem p. Szabł. powinien wpłacić zaległości albo do kasy organizacji naszej, albo do kasy organizacji, do której wstąpił; w żadnym wypadku nie powinien tych zaległości zatrzymać sobie, bo to nie ładnie oszczędzać na składkach.

5. P. Szabłowski ogłosił, że był wiceprezesem naszej organizacji, i w tym charakterze zapewne występował, a „Drukarz Związkowiec" ogłosił z wielką radością: wiceprezes!!! Pan Szabłowski pisze jako wiceprezes: „miałem możność", „przekonałem się" itp. Dla ścisłości oświadczamy publicznie, że p. Szabł. mandat wiceprezesa piastował od dnia 18. VIII. do dnia 25. VIII. b. r., co jest uwidocznione w protokółach Zarządu.

6. Gdy na posiedzeniu przy odbieraniu kasy wypłynęła sprawa długu 20 zł, które p. Sz. był winien organizacji, do czego się przyznał, to miał pretensję o umorzenie tej sumy, przyczem ciekawie to motywował: Będąc delegatem na zjazd do Poznania, jadąc przez dwie noce, był przemęczony, i nie wyrobił w pierwszych dniach po powrocie zwykłej premji; z tego powodu „był stratny". Motywy powyższe nie przekonały nikogo i postanowiono, by p. Sz. należność zwrócił. P. Szabł. oświadczył, że podporządkuje się uchwale, ale wyciągnie konsekwencje. I wyciągnął. Zgłosił piśmiennie prośbę o skreślenie go z listy członków, obiecując dług spłacić ratami. Ponieważ obietnicy nie spełnia, będziemy zmuszeni rozpocząć kroki dla wyegzekwowania powyższej sumy.

Są to prawdziwe powody wystąpienia p. Sz. z naszych szeregów.

Podając powyższe do wiadomości ogółu oświadczamy, że więcej w tej sprawie nic prostować nie będziemy.

Uznajemy, że każdy drukarz ma prawo i powinien należeć do organizacji tej, która jego zdaniem odpowiada jego interesom i ideałom, a wtedy zapewne nie będzie dzikich.

Nie cieszymy się, że p. Szabłowski opuścił nasze szeregi, ale nie mamy powodu do zmartwienia.

Natomiast cieszymy się, że p. Sz. już obecnie jest uznany na łamach „Drukarza Związkowca" za jednostkę wybitniejszą, czołową, że przestaną na niego rzucać błotem, bojkotować go, no i dadzą mu zapewne jedną z lepszych kondycyj, — co najważniejsze. Życzę mu powodzenia.

St. Ligięza.



Uczestnicy obchodu 50-letniego jubileuszu pracy kol. Maksymiljana Żołdakiewicza, linotypisty, zatrudnionego w Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu.

SPRAWOZDANIE Z OBCHODU JUBILEUSZOWEGO

50-cio lecia pracy zawodowej kol. Maksymiljana Żołdakiewicza.

Na dzień 11 października przypadł jubileusz 50-lecia pracy zawodowej kol. Maksymiljana Żołdakiewicza, linotypisty, zatrudnionego w Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu.

W tymże dniu odbyło się wstępne uroczyste złożenie życzeń w zakładzie w obecności kolegów ze wszystkich oddziałów drukarni. Do Jubilata w serdecznych słowach przemówił dyrektor p. Edward Pawłowski, w imieniu wydawnictwa „Kurjera Poznańskiego" złożył Jubilatowi życzenia dyrektor p. Roman Leitgeber, a w imieniu redakcji „Orędownika Wielkopolskiego" red. p. Adam Piotrowski oraz w imieniu kolegów złożył życzenia kol. Antoni Mikulski, który zarazem wręczył Jubilatowi złoty zegarek oraz pięknie wykonany dyplom, dar koleżeński.

W dniu następnym, t. j. w niedzielę, dnia 12 października, uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się nabożeństwem w kościele XX. Salezjanów, na którem obecni byli niezwykle licznie zebrani koledzy i delegaci zamiejscowych Okręgów Polskiego Związku Zaw. Drukarzy, na czele z zacnym Jubilatem, aby przed Tron Najwyższego słać modły dziękczynne za dotychczasową i dalszą opiekę i błogosławieństwo dla Jubilata. Od ołtarza przemówił w gorących słowach X. Salezjanin, stawiając za wzór świętego Maksymiljana, który ufny w Swą Wiarę św., stał wiernie przy zasadach Chrystusowych, — otrzymując za zasługi godność biskupią, uwieńczoną palmą męczeństwa. Dalej podkreślił, że dla Jubilata jest to niezwykle uroczysta chwila wytrwania 50 lat przy żmudnej pracy, dla dobra ogółu i miłości Boga. Życzeniem: oby Bóg Wszechmocny raczył jaknajdłużej mieć Jubilata w Swej opiece — zakończył X. Salezjanin swą mowę. W czasie mszy św. Jubilat przystąpił do Stołu Pańskiego.

O godz. 11 rozpoczęła się Akademja Jubileuszowa w sali „Boulevard'u", zorganizowana przez Okręg Poznański Polskiego Związku Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. na Rzplitą Polską. Przybyłego na salę Jubilata witano długo niemilknącemi oklaskami.

Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością dyr. wydawnictwa „Kurjera Poznańskiego" p. Leitgeber, senator p. dr. Marjan Seyda, naczelny redaktor „Orędownika Wielkopolskiego" p. Tadeusz Powidzki, p. dyr. Kryg, redaktorzy p. Kędzierski, p. Piotrowski, p. Herniczek.

Po odegraniu przez orkiestrę marsza powitalnego „Pod sztandarem pokoju" — chór męski „Typografja" pod batutą sekretarza Okręgu Poznańskiego kol. Wacława Wilka odśpiewał pieśń „Hasło".

Otwarcia Akademji dokonał przewodniczący komisji jubileuszowej kol. Jan Otulakowski, witając na wstępie zaproszonych gości oraz delegatów kol. Fr. Turskiego z Okręgu Bydgoskiego i kol. Ligięzę z Okręgu Warszawskiego.

Na przewodniczącego uroczystości jubileuszowej poproszono dyrektora p. Leitgebera, do pióra zaś sekretarza Okręgu Poznańskiego kol. Wacława Wilka.

Jako pierwszy przemawiał p. dyr. Leitgeber. Mówca w przemówieniu swem zobrazował pracę, kiedy to obecne wydawnictwo „Kurjera Poznańskiego" sprowadziło w roku 1909 pierwsze 2 linotypy dla powiększenia wydajności pracy. Jubilat nasz jest jednym z pierwszych w owym czasie linotypistów. Sumiennością i zamiłowaniem swem do zawodu starał się jaknajrychlej opanować wszelką wiedzę oraz praktykę obsługiwanego linotypu. Mimo pewnej przerwy, w czasie której pracował w innych drukarniach, znów powrócił do nas, gdzie w dniu dzisiejszym obchodzi swój jubileusz 50-cio lecia pracy zawodowej. W końcu złożył mówca w imieniu wydawnictwa „Kurjera Poznańskiego" życzenia, wznosząc toast na cześć Jubilata.

Drugi z kolei zabrał głos prezes Okręgu Poznańskiego kol. Stefan Kąkolewski. Mówca stwierdza, że Jubilat jest jednym z pierwszych, którzy zrozumieli cel i zadanie powstania naszej organizacji przed 6 laty, że zdrową myślą i wspólną pracą dojść można do raz wytkniętego celu.

W dalszym ciągu przemawiali z ramienia Wydziału Głównego Polskiego Związku Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. na Rzplitą Polską prezes kol. Jan Przybylski. W przemówieniu swem wskazał mówca na Jubilata, jako na czynnego członka naszej organizacji.

Kol. Turski składa życzenia imieniem Okręgu Bydgoskiego, wskazując na zdecydowane wstąpienie Jubilata do naszej organizacji, co należy poczytywać za zasługę, stawiając zarazem Jubilata za wzór młodej generacji drukarzy.

W imieniu Stowarzyszenia Składaczy Maszynkowych w Poznaniu złożył życzenia p. Marcinowski, nadmieniając, że Jubilat jest jednym z założycieli Stowarzyszenia, które oczekuje chwili, kiedy za lat cztery Jubilat będzie święcił srebrny jubileusz pracy jako linotypista.

Kol. Antoni Mikulski składa życzenia imieniem kolegów linotypistów Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu, podkreślając, że Jubilat jest dziś najstarszy wiekiem składaczem maszynkowym w Poznaniu, a może i w całej Polsce. Jubilat jest pierwszym składaczem maszynkowym, który obchodzi 50-lecie pracy zawodowej. W końcu wręcza Jubilatowi upominek firmy Mergenthaler z Berlina, 2 śliczne i wartościowe albumy i złotą dewizkę do zegarka.

W imieniu p. Jana Kuglina, dyrektora Drukarni Rolniczej w Poznaniu („Poradn. Gosp.") przemówił kol. Ciecińskí. Wskazując, jak świeci przykładem Jubilat w umiłowaniu swego zawodu. Drukarz Polak powinien zagrzewać do pracy narodowej przez sianie żywego słowa. Organizacja nasza nie powinna dopuścić do rozszerzania bibuły, zatruwającej ducha Narodu i Państwa.

Imieniem redakcji „Kurjera Poznańskiego" i „Orędownika Wielkopolskiego" złożył życzenia p. senator dr. Marjan Seyda. W przemówieniu swem porusza stosunek redaktora do zecera. Podkreśla dobitnie, że stosunek ten nie może być czysto formalny. Musi tu odgrywać rolę przedewszystkiem strona moralna, gdyż życie często przynosi burzę, a tę można przetrzymać tylko wówczas, gdy zecer wczuje się w intencje redaktora, gdy przedstawia wysokie wartości moralne. Redaktor - spo-

łecznik zawsze będzie sympatyzował z moralną i materjalną stroną pracownika drukarskiego. Jest to potrzebne dla przetrzymania cięższych okresów, jakie przechodzi prasa. Te właśnie momenty odgrywają wielką rolę, a harmonja redaktora z zecerem oraz wzajemne zrozumienie konieczności współpracy stwarzają ostateczne dzieło, mimo piętrzących się czasem przeszkód i trudności. Te właśnie momenty moralne głównie sprawiły, że dzięki wspólnej pracy wyrosła z małej rzeczy — rzecz potężna — Drukarnia Polska, nakładem której wydaje się wielką ilość pism. Apelem do dalszej współpracy redakcji z drukarnią dla dobra Narodu i społeczeństwa, zakończył swe przemówienie p. senator dr. Seyda.

Z ramienia Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich złożył życzenia redaktor naczelny „Orędownika Wielkopolskiego“ p. Tadeusz Powidzki. — Między innemi wskazał mówca, jaki rezultat daje współpraca dziennikarza i drukarza. Dlatego dziennikarze odczuwają cześć dla sztuki, dla zawodu, i stawiają wysoko ukochanie pracy jako celu życia. Przemówienie swe zakończył toastem na cześć Jubilata.

Następnie przemawiał w imieniu Okręgu Warszawskiego Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy prezes kol. Ligięza. W końcu swego pięknego przemówienia oświadczył mówca, że warszawscy drukarze-narodowcy przez usta delegata składają Jubilatowi serdeczne życzenia długich lat życia w zdrowiu i trwaniu przy ideałach religijnych i narodowych.

Wszystkich przemówień wysłuchano z powagą i z wielkiem zainteresowaniem, czego dowodem były rzęsiste oklaski.

W końcu zabrał głos kol. Otulakowski, który słusznie wskazał, że uroczystość dzisiejsza jest dowodem, jakie korzyści płyną z należenia do organizacji. Otwarcie stwierdza, że Jubilat nie jest sam. Stoi razem z nim cała organizacja, która wspiera Go nietylko moralnie, lecz i materjalnie. W dowód uznania wręcza Jubilatowi pięknie wykonany przez p. St. Kuglina dyplom, jako dar od uczestników uroczystości. Równocześnie kol. prezes Kąkolewski wręczył Jubilatowi dyplom od uczni Drukarni Polskiej S. A. W międzyczasie chór „Typografja“ odśpiewał pieśń „W dniu jubileuszu“ J. Herrmanna, poczem odbyła się wspólna fotografja.

W czasie wspólnego obiadu odczytano licznie nadesłane telegramy gratulacyjne, między innemi z okręgu krakowskiego, poznańskiego, lwowskiego, od Stowarzyszenia Składaczy Maszynkowych, p. Szutkowskiego, kierownika Drukarni Toruńskiej i przewodniczącego Towarzystwa Graficznego w Toruniu. Ogólną uwagę uczestników uroczystości zwracało pismo Kurji Arcybiskupiej w Poznaniu, treści następującej: „Panu Maksymiljanowi Żołdakiewiczowi przesyłam z okazji 50-cio lecia pracy zawodowej wyrazy arcypasterskiego uznania za sumienne wytrwanie na posterunku pracy oraz za wzorowe życie katolickie w myśl zasad nauki Chrystusowej. Niechaj Pan Bóg otacza za to Szanownego Jubilata łaskami Swemi i opieką Swoją Świętą w długie lata. W tej myśli udzielam arcypasterskiego błogosławieństwa. X. August Kardynał Hlond, Prymas Polski.

Następnie odśpiewano wspólną pieśń jubileuszową, z pisemka „Jubilotypa“, wydanego specjalnie z okazji uroczystości jubileuszowej. Poczem przemówił jeszcze kol. Cieciński. Przemówienie swe skierował mówca do czcigodnej małżonki jubilata, która również dzieli chwile radości. Piękne to przemówienie zostało nagrodzone burzą długo niemilknących oklasków.

Jako ostatni przemówił p. red. Adam Piotrowski. Mówca podniósł zasługi Jubilata, jak i wszystkich tych, którzy porzucili związki klasowe i mieli odwagę stanąć śmiało przy nowej organizacji pod sztandarem chrześcijańskim i narodowym. Toastem na cześć Jubilata i słowami „Kochajmy się“ zakończono biesiadę.

Na propozycję kol. Górskiego Franciszka zebrano sumę 34 zł na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“, solidaryzując się w ten sposób z odbywającemi się manifestacjami antyniemieckiemi ludności Poznania. Na zakończenie uroczystości odśpiewano z towarzyszeniem orkiestry „Boże coś Polskę“.

Wieczorem o godz. 19-tej odbyła się zabawa taneczna, gdzie wśród miłego nastroju bawiono się do późnej nocy. Organizacja całej uroczystości była bardzo staranna, za co komisji jubileuszowej, w skład której wchodzili kol. kol.: Otulakowski Jan, Scholz Kazimierz, Kozłowski Ignacy i Murawa Stefan, należy się pełne uznanie.

Wacław Wilk, sekretarz.

NA POŻEGNANIE...

(Po „występie“ p. A. Szabłowskiego).

Taka, zda się, poważna organizacja, jaką się mianuje Związek Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce“, z cechami pospolitego reklamiarstwa obwieściła wszech wobec, dmąc radośnie w surmy, że...

— „oto Antoni Szabłowski, wice-prezes Stow. Drukarzy „Praca Polska“ w Warszawie (filji „Wspólnoty“) złożył do naszego Związku deklarację i na posiedzeniu Zarządu Oddziału w dniu 11 września został przyjęty w poczet członków organizacji“. —

I pełni radości ze zwycięstwa, po nieszczególnym prologu, oddają głos „neoficie“, aby czynił spowiedź i kajał się za „grzechy“ swoje...

On zaś w pierwszych słowach swych wynurzeń przypuszcza, że

— „niejeden się z d z i w i, ażeby po tylu latach walki ze Związkiem klasowym został jego członkiem“...

Ma, jak widać, p. Sz. tupet. Sądzi bowiem, że drukarze obcując z nim tyle lat, nie zdołali sobie wyrobić o nim odpowiedniego pojęcia, aby dziś — mieli się... dziwić... W jednym tylko wypadku zdziwimy się, jeśli p. Sz. n i e popełni jakiejś nowej zdrady na nowym terenie.

Tymczasem — oceniając odpowiednio czyn p. Sz., d z i w i m y się, że Związek klasowy takiego „aplegierka“, który prowadził z nim walkę „bodaj od 16 lat“, — chce zaszczepić na swój grunt.

Wątpić bowiem nie należy, że takie publiczne wyznanie win i stwierdzenie, — „że bardzo się myliłem“ i powrót marnotrawnego „synaczka“ nie daje gwarancji, że nawrócony, nie powróci do swego nałogu.

Szesnaście lat myślał i walczył i zgodzić się nie mógł „na należenie do międzynarodówki, na klasowość, walkę z kapitałem i taktykę Zarządu Związku“, — aż naraz w ciągu paru dni, oświecony jakoś „nadprzyrodzenie“, zrozumiał, i skruszony wielce, przyznaje, że „ideały (?!) moje były nierealne“...

Co za tragedja! Po tylu latach...

Ale przedtem, nim zawarł pakt ze Zw. klasowym, wstąpił obejrzeć nowotworka drukarskiego przy Alejach Jerozolimskich (BBS.), gdzie równie dobrze dowodził, że ta tylko organizacja ma rację bytu, że tylko ona jest zdolna uzdrowić drukarstwo itd. itd. Nic jednak nie pomogły krasomówcze zapędy p. Sz., bo „nowotworek“ nie przyjął do swego grona „ideowca“... A może zorjentował się p. Sz., że tam niema interesu... Różnie bywa...

Poddaje wreszcie p. Sz. analizie istniejące na terenie Warszawy Związki drukarskie. Pierwszą uwagę poświęca Związkowi Drukarzy „Praca Polska“, dowodząc między innemi, że „program powyższego Związku jest nieżyciowy, a brak jakiejkolwiek linji wytycznej stawia dalsze istnienie Związku pod znakiem zapytania“.

Była natomiast wytyczna (i jeszcze jaka), gdy projektował z „niezadowolonemi“ ze Związku klasowego — opanowanie drukarni „Kurjera Czerwonego“, „Warszawskiego“ itp., chcąc oczywista jako puklerza użyć Związku Drukarzy „Praca Polska“. Albo wtedy, gdy chciał przepracować urlop w „Drukarni Współczesnej“ i wciągnął w tę fałszywą grę nasz Związek, to istnienie Związku n i e było „pod znakiem zapytania“...

W Związku Drukarzy „Praca Polska“ znikły dla p. Sz. szanse zrobienia interesu. Bo przedostatni Zarząd zajął zdecydowane stanowisko w stosunku do niego i zapowiedział, że nie pozwoli nadużywać Związku dla celów osobistych.

Mówi się teraz, że „brak jakiejkolwiek linji wytycznej“. A może tak — niema interesu...

Mimo braku wytycznych p. Sz. powiada, że „z pewnym żalem odszedł“; że ile będzie w jego mocy, będzie pomagał do porozumienia między Związkami“.

Zgóry dziękujemy za trud. Nie skorzystamy. Nie chcemy bowiem zmuszać p. Sz. do tego, w co nie wierzy, bo w rozmowach na temat porozumienia ekonomicznego wyrażał się bardzo sceptycznie, dowodząc, że z klasowcami jest to niemożliwe.

„Z pewnym żalem odszedłem“ — powiada p. Sz. My zaś czujemy radość, że ubył z naszego grona mąciwoda, z którym czy teraz czy później zrobić porządek musielibyśmy.

A zarządowi Związku klasowego życzymy, aby z nowonabytego „aplegierka“ mogli coś wyhodować i aby hodowla drogo nie kosztowała.

T. Drzazga.

Z OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

Sprawozdanie z plenarnego zebrania.

W sobotę, dnia 18 października 1930 r., o godzinie 19-ej, odbył Okręg Poznański swe zebranie plenarne w salce posiedzeń Koła Senjorów przy Alejach Marcinkowskiego 26.

Zebranie zagaił prezes kol. Kąkolewski, odczytując następujący porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania. 3) Przyjęcie nowych członków. 4) Komunikaty Zarządu. 5) Referat: „Związki zawodowe przedwojenne a obecne“. 6) Wnioski. 7) Wolne głosy. 8) Zamknięcie. Powyższy porządek obrad został przez zebranie przyjęty, z zamianą punktu 5 na 4. Odczytany protokół z ostatniego zebrania przyjęto z małą poprawką. Przyjętych członków i kandydatów podajemy w komunikatach.

Rerefat: „Związki zawodowe przedwojenne a obecne“ wygłosił redaktor p. Pio-

trowski. Podajemy streszczenie referatu na innem miejscu.

W dyskusji nad referatem zabrał głos kol. Szczepaniak, który wyraził uznanie dla referenta. Mówca ubolewa, że nie wszyscy przybyli na zebranie, a napewno nieśliby z zebrania zadowolenie z wygłoszonego referatu. Następnie zabrał głos kol. Matuszewicz. Mówca zobrazował historję powstania i działalność organizacyj drukarskich w b. zaborach rosyjskim oraz austrjackim. Jako ostatni zabrał głos referent p. red. Piotrowski. Mówca oświadczył, że z powodu obszernego tematu, jaki zastosowaćby można do referatu, został zmuszony do ograniczenia się w swem przemówieniu. Ponieważ jednak zebranie okazało tak wielkie zainteresowanie, referent przyrzekł nie odmówić na przyszłość swej pomocy.

W komunikatach Zarządu podał kol. prezes zebranym do wiadomości, że kol. Bł. nałożonej kary nie przyjmuje. Do sprawy tej zabrał głos kol. Otulakowski, który oświadcza, że jest to uchwała zebrania, czyli wyższej instancji, której należy się bezwzględnie podporządkować. W następnym komunikacie rozpatrywano sprawę kol. F. Po dłuższej i rzeczowej dyskusji zebranie uchwaliło: Zabrania się kol. F. uczestniczenia we wszelkich uroczystościach oraz zebraniach organizacyjnych na czas nieograniczony. W końcu omawiano sprawę gremjalnego zwiedzenia nowej elektrowni miejskiej.

We wnioskach omawiano szeroko sprawę nieuczęszczania bezkondycyjnych na zebrania. Do sprawy tej przemawiali kol. Szczepaniak, Szyja, Przybylski, Paczyński i inni. Słuszne były uwagi mówców, że obowiązkiem każdego bezkondycyjnego nie jest tylko pobieranie wsparcia lub jakichkolwiek zapomóg, lecz obowiązkiem ich jest zainteresowanie się sprawami organizacyjnemi przez uczęszczanie na zebrania. Nawiązując do powyższego, stawił kol. Szczepaniak następujący wniosek: „Każdy bezkondycyjny zobowiązany jest do przybycia na zebranie, w przeciwnym bowiem razie Zarząd powinien wyciągnąć dla danego członka konsekwencje. Wniosek ten został przyjęty. Kol Paczyński uzupełnił wniosek, by uważano każdorazowe zebranie jako dzień kontrolny dla bezrobotnych. Niestawienie się do kontroli pociąga za sobą konsekwencje.

Na tem wyczerpano porządek obrad. — O godz. 23 zamknął kol. prezes zebranie hasłem: „Cześć Sztuce"!

Wacław Wilk, sekretarz.

Związki zawodowe przedwojenne a obecne

(Streszczenie referatu, wygłoszonego przez red. A. Piotrowskiego, w sobotę, 18 października, na zebraniu Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy w Poznaniu).

Zawodowy ruch organizacyjny posiada bardzo starą historję. Już w średniowieczu istniały cechy, w których zorganizowani byli majstrowie i czeladnicy. Stosunki ówczesne pomiędzy jednymi a drugimi układały się w sposób patrjarchalny. Nie znano wówczas walk ani nienawiści klasowych. Antagonizmy pomiędzy majstrem a czeladnikiem załatwiane były na zebraniach cechu i nosiły zawsze charakter lokalny. O strajkach powszechnych nie było mowy.

Dopiero wynalezienie maszyn i rozwój przemysłu sproletaryzował tak majstra, jak i pracownika. Przemysł fabryczny zabijał warsztaty domowe, czyniąc z majstra zwykłego najemnika. Szeregi robotników najemnych powiększały się coraz bardziej. Przytem panował ogromny wyzysk. Jako reakcja powstały w Anglji — kraju najwięcej uprzemysłowionym — robotnicze związki zawodowe, jako pierwsze na kontynencie. Było to około roku 1800. W 60—70 lat później zaczęto takie związki zawodowe tworzyć w Niemczech. Wobec prowadzenia w związkach zawodowych agitacji socjalistycznej, powstały następnie w Niemczech odrębne związki zawodowe „Christliche Gewerkschaften" oraz „Hirsch-Dunkerowskie".

Ruch zawodowy w drukarstwie polskiem rozpoczął się z chwilą założenia pierwszych w Polsce drukarń, w Krakowie, około roku 1476. Już wówczas Kraków posiada sporo drukarń. Polacy drukarze, uczący się rzemiosła u Scharfenbergerów, Hallerów i Wietorów, zakładają drukarnie nawet we Włoszech, w Neapolu i Sewilli, jak wspomina o tem historja. — W Polsce istniały wówczas oczywiście cechy drukarskie, jako pierwotna forma organizacyjna. Musiały one być liczne, gdy tylko do roku 1600 wydano w Polsce aż 10 000 dzieł.

Pierwsze drukarskie związki zawodowe powstały w Niemczech w roku 1866. W roku 1873 wybuchł pierwszy strajk, wywalczając 10 godzinny dzień pracy. Nie pracowało wówczas 2 000 drukarzy. W roku 1891 wybuchł także strajk o 9 godzinny dzień pracy. Brało w nim udział 10 000 drukarzy. Obok socjalistycznego „Deutscher Buchdrucker Verein" powstała organizacja „Tarif Gemeindschaft", oraz chrześcijański „Gutenbergbund".

Pierwszym w Polsce związkiem zawodowym było Stowarzyszenie Drukarzy Polskich w Poznaniu. Prócz celów obrony bytu swych członków, miało za zadanie chronić Polaków przed uciskiem germanizacyjnym. Powstało w roku 1871.

Związki zawodowe robotników polskich w b. zaborze pruskim powstały w r. 1902. W Poznaniu powstaje Polski Związek Zawodowy, w Westfalji na zachodzie Niemiec, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, organizowane przez wychodźców, oraz na Śląsku „Wzajemna Pomoc". W roku 1908 na zjeździe w Bochum nastąpiło połączenie tych organizacyj i przyjęcie ogólnej nazwy Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Związki robotników w b. zaborze rosyjskim legalnie nie istniały, poza stowarzyszeniami zapomogowemi. Brak tam było prawa o koalicji. Stworzyły się dopiero po wojnie. Tem samem i związki drukarskie w b. Kongresówce są bardzo młode.

W b. zaborze austrjackim związki zawodowe robotników polskich były tylko filją austrjackich socjalistycznych związków zawodowych, z siedzibą w Wiedniu. Związki drukarzy miały ten sam charakter ogólno-austrjacki.

Po wojnie socjalistyczne związki zawodowe w Polsce rozpoczęły działalność strajkami politycznemi. Związki klasowe w Polsce nie przedstawiają siły organizacyjnej ze względu na brak podstaw finansowych i małych świadczeń zapomogowych. Obok nich istnieją związki zorganizowane w Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem oraz w Chrześcijańskiem Zjedn. Zawodowem.

Podczas gdy te ostatnie oparte są na wzorach zachodnich i posiadają instytucje zapomogowe, to w przeciwieństwie do nich związki klasowe operują tylko hasłami, pociągając w większym lub mniejszym stopniu za sobą masy, które potem odpływają do innej organizacji. Przykłady mamy liczne. Dość powiedzieć, że obecnie istnieje 4 czy 5 związków zawodowych socjalistycznych i komunistycznych lub komunizujących. Są to wszyscy zwolennicy doktryny marksowskiej, dążącej do zniesienia własności prywatnej, czyli do tak zwanego uspołecznienia środków produkcji. Jak dotychczas, socjaliści ze swemi ideami nie zyskują wielu zwolenników. Robotnik przekonuje się, że stan jego i w ustroju socjalistycznym nie zmieni się na korzyść, gdyż pozostanie zawsze tylko najemnikiem. Korzyść mogą mieć wyłącznie przywódcy po dojściu do władzy. Przykład Rosji także odstrasza od reklamowanego „raju" w ustroju socjalistycznym.

Z szerokiego w Polsce prawa koalicji należy jaknajwięcej korzystać. Związki zawodowe u nas mają przed sobą przyszłość. Proponowane jest stworzenie Naczelnej Rady Gospodarczej, w której organizacje zawodowe brałyby udział jako organy doradcze. Bolączką dzisiejszą jest partyjność związków zawodowych w Polsce. Gdy to zniknie, odegrają one niewątpliwie pożyteczną rolę i spełnią swe zadania. *(mm)*

Z OKRĘGU BYDGOSKIEGO

Sprawozdanie z nadzwyczajnego walnego zebrania.

Z pełnem zadowoleniem zagaił prezes kol. Sroczyński nadzwyczajne walne zebranie w obecności 56 członków, w dniu 18 października b. r. w drugim terminie t. j. o godzinie 20 hasłem „Cześć Sztuce", poczem odczytał nast. porządek obrad: Zagajenie. Odczytanie protokółu z ostatniego półrocznego walnego zebrania. Przyjęcie nowych członków. Wybór prezydjum. Ustąpienie zarządu. Wolne głosy.

Zaznaczyć wypada, że było to pierwsze zebranie, które obfitowało w tak jak na okręg bydgoski, dość pokaźną ilość członków. Wyrażamy nadzieję, że ci członkowie, którzy byli na tem zebraniu obecni, odtąd stale uczęszczać będą, jak również pobudzą tych, którzy okazują mniej zainteresowania, by na przyszłych zebraniach liczba uczestników znacznie się zwiększyła.

Protokół z ostatniego półrocznego walnego zebrania, odczytany przez kol. sekretarza przyjęto bez zmian.

Na członków organizacji zostali jednogłośnie przyjęci nast. koledzy: Michał Rücker — fotochemigraf, Walenty Graetzer — zecer z Bydgoszczy, Aleksander Piasecki — maszynista, Józef Michalak — zecer z Wąbrzeźna. Nad przyjęciem kol. Lisa Edwarda — zecera, wywiązała się obszerna dyskusja, w której zauważyć było można pewne uprzedzenie do kol. Lisa przez jednostki. Z punktu widzenia organizacyjnego przemawiali koledzy: Chrapkowski, Balwiński, Raczyński, Massow, poczem kol. prezes podał kandydaturę pod głosowanie, wynikiem czego było 26 za przyjęciem a 9 przeciw, reszta wstrzymała się od głosowania. Kol. prezes powitał nowoprzyjętych członków i zaapelował w serdecznych słowach by starali się być gorliwymi członkami i przestrzegali tak statut, jak i uchwały wewnętrzne.

Przewodniczącym na czas wyboru nowego zarządu wybrano kol. Różańskiego, sekretarzem kol. Maliszewskiego, ławnikami kolegów: Raczyńskiego i Chrapkowskiego.

Po wyborze prezydjum przedstawił prezes ogólnie powód ustąpienia zarządu nie mogąc odczekać rocznego walnego zebrania. Brak zgody i jednomyślności w łonie zarządu zniechęcił do dalszej współpracy.

Sekretarz kol. Świątek odczytał oświadczenia poszczególnych członków, skierowane przeciw kol. skarbnikowi, który był powodem ustąpienia zarządu. W obronie swej przemawiał skarbnik kol. Kotliński, zaś w odpowiedzi zabrali jeszcze głos członkowie zarządu i to koledzy: prezes, sekretarz, Górski i Massow. Dyskusja, przyznać należy, prowadzona była na wysokim poziomie — rzeczowo i spokojnie. Przemawiali nast. koledzy: Chrapkowski, Balwiński, Rychlewski, Moś, Raczyński, Maliszewski, Fagas i inni. Wszystkie te przemówienia dążyły do wprowadzenia zgody i pozostawienia dotychczasowy zarząd w tym samym składzie, skutkiem czego było jednogłośne uchwalenie votum zaufania dla całego zarządu. Kol. prezes postawił warunek na przyjęcie swego mandatu, o ile kol. skarbnik przyrzeknie zmienić swe dotychczasowe postępowanie. W końcu kol. skarbnik przyrzekł zgodną współpracę. Reszta członków zarządu po tem oświadczeniu przyjęła z powrotem swoje mandaty.

W wolnych głosach zakomunikował kol. prezes o skreśleniu z listy członkowskiej kol. Sławińskiego z powodu zalegania ze składkami, dalej podał projekt opodatkowania w wysokości 30 gr. tygodniowo na cele gwiazdkowe. Większość członków oświadczyła się za opodatkowaniem. Wniosek uchwalono jednogłośnie. W najbliższym czasie zaofiarował się kol. Rücker dokonać zdjęcia fotograficznego całego okręgu.

Po omówieniu jeszcze kilku mniej ważnych spraw, podziękował kol. prezes wszystkim członkom za tak liczne przybycie, wyrażając swą radość i zaapelował by na następne zebrania członkowie również gremjalnie przybywali i zadokumentowali tem swe zainteresowanie się organizacją, poczem solwował zebranie hasłem „Cześć Sztuce".

Wł. Swiątek, sekretarz.

ZE LWOWA

„Żółci we Lwowie znowu organizują się!" — oto nagłówek notatki w „Ognisku" lwowskiem nr. 10 z października b. r. Klasowcy jak zwykle w takich wypadkach, wiele psioczą i blagują, ot tak sobie z przyzwyczajenia. Lepiej byłoby obopólnie nie zaczynać wyciągania brudów i tylko ośmieszać się wobec osób trzecich. Zupełnie to nic nie poprawi sytuacji, niewygodnej dla was, klasowcy, lecz owszem pogorszy, zwłaszcza we Lwowie... Znamy się przecież nie od dziś i wiemy, czem to pachnie... Zupełnie też nie mam chwilowo zamiaru podawać do publicznej wiadomości, jak to p. K. (czyżby „towarzysz" „Kusok" — przypisek składacza), prowadząc politykę destrukcyjną, doprowadził ongiś bogate towarzystwo do zupełnej prawie ruiny, a działalność jego o charakterze roboty — sabotażowej, skierowana jest przeciw polskości, a nawet państwowości polskiej. Pamiętamy, jak to pan prezes — gospodarzył — i mamy na to dowody 60% członków towarzystwa. Zarzuty są wielkie. Zresztą statut to tylko fikcja, a działalność jest zupełnie inna i wbrew zgłoszonemu statutowi, — prawie na każdym kroku. Należałoby, ażeby nareszcie w o j e w ó d z t w o lwowskie z a i n t e r e s o w a ł o s i ę b l i ż e j t y m Z w i ą z k i e m, tem więcej, że ostatni epizod zapewne nie pocieszył jego członków.

Jeżeli sami członkowie nie zaczną nareszcie rozumieć swojego położenia i nie zajmą odpowiedniego stanowiska, to będzie tak, że nastąpi zupełna ruina cudzego mienia i członkowie, którzy są bez pracy a latami opłacali grube wkładki, pozostaną bez żadnego zabezpieczenia, lub też będą otrzymywać głodowe zasiłki, o ile jeszcze będzie z czego. — Ludzie pracy! Nie dajcie się w XX wieku tumanić!

A wy, prowodyrzy klasowego Związku, raz nareszcie zrozumcie, że Polski Związek Drukarzy ma prawo i rację istnienia w każdem mieście polskiem. Nic nie pomogą wasze psioczenia i blagi w waszych organach. Nie pomogą nawet austrjackie stare ustawy. Polski Związek Drukarzy będzie istniał i na naszym terenie lwowskim, a nawet wśród waszych członków ma liczny procent zwolenników.

M. Szyjkowski.

KRONIKA

Poco trudził się „towarzysz" Koral? — Takie zdanie wynieśliśmy z rozmowy z autorem artykułu „Jakie skutki mieć może rozłam w klasowym Związku", na który odpowiedział p. Koral w „Wiad. Graf.". Autor artykułu, kol. M. M. tak wyłuszczył dalej swoje stanowisko: — „Nie będę zaszczycał odpowiedzią jakiegoś tam towarzysza Korala z racji jego elaboratu. Pan ten użył na końcu swego elaboratu typowo socjalistycznych próbek z „proletarjackiej szkoły", czem dowiódł, że elaboratu jego na serjo traktować nie można. Pan ten pozatem grzeszy nieznajomością logiki i winien kupić sobie książkę pod tym tytułem, — a korzyść będzie niewątpliwa. O „swojem gnieździe" można mówić tylko wówczas, gdy strona przeciwna była ongiś tego samego pokroju socjalistycznego, co p. Koral. Można to zastosować do B. B. S. czy innej P. P. S. lewicy, czyli ogółem do ex-socjalistów, czy innych „zdrajców" socjalizmu. Ale nigdy — do narodowca, który z socjalizmem nie ma i nie miał nigdy nic wspólnego. Gdzież więc może być mowa o „wspólnem gnieździe"? Chyba w tępej głowie pana Korala, który zdaje się poza swym lokalnym socjalizmem niczego innego nie widział. Że ktoś, będąc pracownikiem, nie jest socjalistą i recept Marksa nie uznaje, — tego nigdy pan Koral pojąć nie zdoła. Starczy mu wykrzyknik ze „szkoły proletarjackiej" o „łasce pańskiej"... Na szersze horyzonty go nie stać. Takim już zostanie, więc i dyskusja zbyteczna. Zadał sobie tylko niepotrzebny trud i uderzył w próżnię, bo pod fałszywym adresem". — Tem samem towarzysz Koral jest załatwiony.

Zachwyt klasowego organu nad stosunkami w Rosji sowieckiej. Komunizm przypadł jakoś do gustu naszym domorosłym radykałom z klasowego Związku Drukarzy. Ostatnie „Wiadomości Graficzne" wpadają w cielęcy zachwyt nad stanem czytelnictwa w Rosji sowieckiej, idealizując stosunki w Bolszewji. Autor artykułu (niepodpisany) zapomniał tylko dodać, że w Rosji sowieckiej wszystko jest państwowe, a więc i wszelkie czasopisma oraz książki. Zapomniał dodać, że istnieje prasa nielegalna, występująca przeciw tyranji rzekomo „proletarjackiego" państwa, gdzie czerwoni prowodyrzy dorabiają się majątków, a chłop i robotnik w kolektywach i upaństwowionych fabrykach jest niewolnikiem, pozbawionym nawet swobody ruchów. — Widać, że to „upaństwowienie" fabryk i ludzi podoba się towarzyszowi-redaktorowi „Wiad. Graf", gdyż w swym artykule wstępnym nawołuje do zniesienia własności prywatnej, do upaństwowienia przedsiębiorstw i zapowiada zbliżanie się... ustroju socjalistycznego, który oczywiście nie różniłby się w niczem od ustroju bolszewickiego. Dobrze przynajmniej, że są to pobożne życzenia starego wyżeracza socjalistycznego. — Inny znów „młody" socjał, towarzysz-sekretarz Zarządu Głównego stawia poprawki do wniosków zapomogowych, gdzie mówi o „ofiarach militaryzmu"... (oczywiście polskiego), „pakując" w ten sposób niewinnego „nieuświadomionego" nie-towarzysza a kolegę - prezesa Oddziału Poznańskiego, któremu nawet odmawiają sprostowania we własnym organie! — Czy już teraz czerwoni prowodyrzy odkrywają swe maski?! Myśleliśmy, że jeszcze trochę zaczekają...

Podziękowanie.

Z powodu obchodu 50-letniego jubileuszu pracy zawodowej składa W. PP. Dyr. Ed. Pawłowskiemu, dyr. R. Leitgebrowi, sen. dr. M. Seydzie, delegacji Syndykatu Literatów i Dziennikarzy Polskich w osobach pp. redaktorów T. Powidzkiego i Cz. Kędzierskiego, oraz pp. redaktorom Herniczkowi i Piotrowskiemu za łaskawe przybycie na ten obchód, jako też delegatom z Warszawy i Bydgoszczy, Wydziałowi Głównemu, Zarządowi Okręgowemu, Kółku śpiewackiemu za pięknie wykonane śpiewy i wszystkim Kolegom, którzy się przyczynili obecnością swą do uświetlenia tejże uroczystości: serdeczne staropolskie

Bóg zapłać!

Maksymiljan Żołdakiewicz.

Poznań, dnia 17. 10. 1930 r.

Z WYDAWNICTW

Polska Gazeta Introligatorska. W dniu 20 października r. b. wyszedł z druku nr. 10 „Polskiej Gazety Introligatorskiej" w objętości 16 stron tekstu i 4 stron ogłoszeń. Treść numeru następująca: Gdyby książki mówić mogły... — Konserwowanie i restaurowanie starych ksiąg (c. d.) — Złocenie artystyczne opraw całoskórnych. — Tektura słomkowa. — Katalog druków polskich XVI. wieku Bibljoteki Kapitulnej w Gnieźnie. — Przemysł kartoniarski a dziecko. — Guma arabska. — Z historji afisza teatralnego. — Poznańska Izba Rzemieślnicza. — Koniec prawa wyjątkowego. — Z życia sekcji introligatorów m. st. Warszawy. Z zebrania Klubu introligatorów w Poznaniu. — Niezwykła ulotka reklamowa introligatorni poznańskiej. — Kronika. — Rozmaite. — Odpowiedzi Redakcji. — Z życia cechów (dalszy ciąg). — Prócz tego dołączona jest ilustrowana wkładka przedstawiająca starą oprawę księgi i Superexlibris króla Stefana Batorego. Pismo to, jako jedyne w Polsce gorąco polecamy wszystkim introligatorom. Adres administracji i redakcji: Poznań, Piekary 8a.

Na fundusz Domu Drukarza Polskiego złożono 22,50 zł, zebrane od kolegów Drukarni Polskiej z okazji jubileuszu kol. Żołdakiewicza i kwotę tę wręczono skarbnikowi Wydziału Głównego.

Wydawca: Wydział Główny Polskiego Związku Zaw. Drukarzy i P. Z. na Rzplitą Polską. — Drukarnia Polska S. A., Poznań.